

Wywiad

SUKCESY SPORTOWE

Z panem profesorem Januszem Kwapiszewskim, nauczycielem wf-u rozmawiają uczniowie kl. 0h: Mateusz Walczuk i Jakub Stykowski

Od ilu lat uczy Pan wf-u?

- Uczę tego przedmiotu już bardzo długo, od 1976 r., czyli 32 lata.

Czy to jest to, co chciał Pan robić w życiu?

Przez cały czas miałem do czynienia ze sportem. W czwartej klasie trafiłem na nauczyciela, który zaszczepił we mnie zamiłowanie do sportu i od tego momentu sport zaczął odgrywać bardzo ważną rolę w moim życiu. Moja żona też jest związana ze sportem, jest nauczycielem wf-u.

W jakich szkołach pracował Pan dawniej?

- Swoją karierę zawodową jako nauczyciela wf-u rozpocząłem w szkole podstawowej, gdzie pracowałem przez rok czasu. Później pracowałem w szkole średniej w Łęborku, która miała duże możliwości sportowe. Następnie, już w Warszawie, rozpocząłem pracę w Liceum Sportowym im. Słowackiego, a w 1987 r. trafiłem do liceum Cervantesa, które wtedy nosiło jeszcze imię Karola Świerczewskiego. Jestem jednym z nielicznych nauczycieli, którzy uczyli jeszcze w szkole przed zmianą patrona szkoły.

Jaka jest różnica w wychowaniu fizycznym teraz i kiedyś?

- Bardzo duża. Kiedyś młodzież chętniej korzystała z wychowania fizycznego. Dzisiaj jest więcej atrakcji pozasportowych. Sportem interesują się właściwie tylko ci, którzy kochają sport i chcą trenować oraz bawić się nim. Kiedyś szkoła miała duże osiągnięcia w dziedzinie sportu. Przez całe lata 90-te, aż do 2002r. nasza szkoła znajdowała się w ścisłej czołówce sportowej liceów warszawskich. Byliśmy w pierwszej dziesiątce najbardziej usportowionych szkół w Warszawie. Obecnie, niestety uległo to zmianie, jednak w dziedzinie koszykówki dziewcząt nasza szkoła nadal należy do czołówki warszawskiej.

Jakie sporty trenował pan w młodości? Czy miał Pan jakieś wyróżniające się osiągnięcia w dziedzinie sportu?

Praktycznie przez całe życie byłem lekkoatletą. Ocierałem się nawet o kadrę narodową juniorów w trójskoku i w tej dyscyplinie osiągałem rezultaty rzędu ponad 15 m. A z czego jestem najbardziej dumny? Najbardziej dumny jestem oczywiście ze swoich dzieci, choć może nie są to osiągnięcia sportowe.

Oprócz lekkoatletyki trenowałem to, co wszyscy: piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę... Robiłem wszystko, ale zdecydowanie byłem lekkoatletą.

Jakie są pana sukcesy w szkolnej pracy trenerskiej?

Odkąd uczę, największe sukcesy szkoła odnosiła w piłce koszykowej. Jest to dziwne, bo jestem trenerem lekkiej atletyki i piłki siatkowej, a nie koszykowej. Mieliśmy jednak wielu zdolnych koszykarzy, co spowodowało, że przez okres ponad 10 lat byliśmy w czołówce warszawskiej w koszykówce. Niektórzy z tych uczniów grających w piłkę koszykową, dzisiaj są dziennikarzami sportowymi, np. Marcin Muras, sprawozdawca sportowy w Polsacie Sport, specjalista w piłce ręcznej, koszykówce, czy Maciej Bonecki, dziennikarz w Eurosport, który prowadził zawody pływackie na Olimpiadzie w Pekinie. Oprócz nich było potem jeszcze wielu innych moich wychowanków, reprezentantów Polski w lekkiej atletyce.

Dziękujemy bardzo za rozmowę